Nr. 220. We Lwowie, wtorek dnia 12 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów. pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Sofja. (Tel. wł.). Banda bulgarska, której przewodził Piperkata, napadła na wóz poczty tureckiej dążący z Monastyru do Kiczewa i obrabowała go.

Rozruchy antiżydowskie w Kiszyniewie.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Petersburg. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, komendantów miast i oberpolicmajstrów, zawiera następujący opis antiżydowskich rozruchów w Kiszyniewie: Podczas zaburzeń, których sprawcami byli przedewszystkiem ludzie z niższego stanu, zabitych zostało lub zmarło wskutek ran 45 osób; 74 osób ciężko, a 350 lekko zraniono. Blisko 700 domów, będących własnością żydów i 600 sklepów splądrowali demonstranci. Śledztwo wykazało, że niepokoje wywołał naprężony stosunek pomiędzy chrześcjanami, a żydami, zamieszkałymi w Bessarabji.

W takim stanie lada niedorzeczna pogłoska mogła spowodować wybuch namiętności tłumów. Tak się stało. Powstało fałszywe oskarżenie, że żydzi dopuścili się mordów rytualnych w Dubossary (w sąsiedniej gubernji chersońskiej), w Kijowie i Kiszyniewie. Wskutek tego poczęto z końcem marca wśród robotników i ludu głośno mówić, że trzeba napaść na żydów. Wzywały też do tego liczne odezwy, rozpowszechniane wśród mas. Nastrój ludności w niedzielę wielkanocną (według starego stylu) nie przejawiał jeszcze nic nadzwyczajnego.

Na placu zabaw ludowych panował zupełny spokój, aż dopiero o godz. 4 po południu właściciel karuzelu, żyd, tak potrącił i pobił chrześcjańską kobietę, że dziecię, które trzymała, wypadło jej z rąk. To było bezpośrednim powodem ekscesów. W tej chwili posypały się kamienie na okna pobliskich domów żydowskich. Następnie objęły rozruchy sąsiednie ulice, poczem tłum przeciągał różnemi dzielnicami, niszcząc po drodze wszystkie sklepy żydowskie i plądrując domy. Liczba napastników rosła z każdą chwilą. Ekscesom nie można było natychmiast przeszkodzić, ponieważ szybko się rozszerzały.

Już wieczorem w niedzielę wielkanocną wielu żydów było zabitych. O 10 godz. wieczorem zaburzenia ustały. Następnego dnia rano napadła zgraja żydów, uzbrojonych w kije, na znacznie mniejszą liczbę chrześcjan na nowym bazarze. Bójka ustała jednak prędko, podczas gdy na innym końcu bazaru powtórzono podobny napad. Z pośród napastników żydowskich padł strzał, który zranił pewnego chrześcjanina. Wówczas wybuchły znów rozruchy w mieście. Niszczono mieszkania żydów, a ich rannych bito i zabijano. Patrole, chodzące po mieście, nie wystarczały.

Zawezwano nowe oddziały wojskowe, a wydawanie zarządzeń w celu utrzymania porządku oddał gubernator władzy wojskowej. Zwołanym w pierwszej chwili oddziałom wojska nie udało się stłumić rozruchów, ponieważ z powodu braku środków ostrożności i zarządzeń policji, która widocznie nie miała należytego kierownictwa, — ulice były pełne nietylko demonstrantów, lecz tłumów ciekawych. Dopiero, gdy wojsko stopniowo obsadziło poszczególne dzielnice, rozruchy wieczorem w poniedziałek wielkanocny ustały i więcej się nie ponowiły.

Zajścia w Kiszyniewie wywołały niepokój wśród ludności żydowskiej w wielu stronach państwa, a pomiędzy chrześcjanami poczęły krążyć pogłoski o bliskich antyżydowskich awanturach. W niektórych miastach poczęli żydzi zawiązywać stowarzyszenia celem własnej obrony.

Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych na miejscu przez dyrektora departamentu policyjnego, polecił car ministrowi spraw wewnętrznych nakazać ostro gubernatorom i naczelnikom miast pod osobistą ich odpowiedzialnością, aby poczynili zarządzenia, któreby zapobiegły wszelkim gwałtownym ekscesom i uspokoiły ludność, aby wśród jakiejkolwiek części ludności ustał powód do obaw o życie i mienie.

Okólnik ten zwraca uwagę gubernatorów itd. na to, że tworzenie związków samoobrony jest niedozwolone, i że władze cywilne podczas rozruchów nie mają prawa w razie nadejścia pomocy wojskowej przekazywać władzom wojskowym swych obowiązków przywrócenia spokoju. Przeciwnie władze cywilne mają osobiście być na miejscu rozruchów i kierować krokami policji i wojska w celu energicznego stłumienia ekscesów.

Według ustawy ma zastępca władzy cywilnej wówczas dopiero zaniechać osobistego wydawania zarządzeń, skoro wezwał komendanta oddziału wojska do zrobienia użytku z broni i także tylko podczas ataku wojska.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Wiec katolicki.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie dolno-austrjackiego wiecu katolickiego. Prezesem obrano hr. Franciszka Kuefsteina.

Po wysłaniu hołdowniczych telegramów do cesarza i papieża wygłosił robotnik chrześcjańsko-socjalny Kunschak wykład o kulturalnem znaczeniu socjalnego podniesienia stanu robotniczego. Książe Liechtenstein wygłosił przemowę o znaczeniu katolickiego uniwersytetu w Austrji, który powinien stać się wzorem dla uniwersytetów państwowych. W zebraniu brali udział: Nuncjusz papieski Talliani, liczni dostojnicy kościelni i państwowi, przedstawiciele szlachty i wielu innych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła onegdaj najpierw do wiadomości w imiennem głosowaniu, odpowiedź prezydenta ministrów na interpelację Rakosiego w sprawie zaburzeń w Chorwacji, 123 głosami przeciw 24.

W dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem Szella co do deputacji kwotowej przemawiali Ugron i Nessi przeciwko wnioskowi prezydenta ministrów.

Na żądanie opozycji zarządzono posiedzenie tajne, na którem pp. Ratkay i Lengyel w imieniu partji Kossutha protestowali przeciw iluminowaniu parlamentu z okazji święta Dunaju. W tym samym duchu przemawiał jeszcze poseł Hollo. Natomiast poseł Szent Ivanyi zalecał, by pozostawić decyzję prezydentowi. Następnie zakończono posiedzenie tajne, a na jawnem uchwalono taki sam porządek dzisiejszego (wtorkowego) posiedzenia jak wczoraj t. j. wybór deputacji kwotowej, sprawozdanie o stanie *ex lex*, prowizorjum budżetowe.

Rozruchy w Chorwacji.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą: Onegdaj wieczorem przyszło w Sysaku do ekscesów, które przybrały częściowo charakter antysemicki. Zdemolowano pewien hotel i kawiarnię. Wybito szyby w oknach pomieszkania burmistrza i w urzędzie celnym. Następnie chciał tłum podążyć do dworca kolejowego, lecz zawrócił, dowiedziawszy się, że dworzec obsadzony wojskiem.

Także w okolicznych miejscowościach przyszło do niepokojów. Wysłano wojsko.

Echo sprawy Wölflinga.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo p. Pernerstorfer w czasie, gdy na porządku dziennym była sprawa Wölflinga (arcyks. Leopolda Ferdynanda) i stosunki jego do Adamowiczówny, wniósł w parlamencie interpelację, w której adwokatowi wiedeńskiemu drowi Bachrachowi uczynił zarzut, iż on (dr. Bachrach) w obecności arcyks. Ferdynanda oświadczył Adamowiczównej, że natychmiast policyjnie wyszupasowaną zostanie z Wiednia, jeśli nie zerwie swego stosunku z arcyks. Leopoldem Ferdynandem. Sprawą tą zajęła się komisja dyscyplinarna wiedeńskiej izby adwokackiej. Komisja ta po rozpatrzeniu całej sprawy oświadczyła, iż nie wytacza drowi Bachrachowi dochodzenia dyscyplinarnego, gdyż tak arcyks. Ferdynand, jakoteż siostra Adamowiczównej i jej szwagier zgodnie stwierdzili, iż dr. Bachrach wcale nie groził Adamowiczównej, ani też w jakikolwiekbądź sposób nie starał się ją zmusić do zerwania stosunku z arcyks. Leopoldem Ferdynandem.

Położenie w Grecji.

Ateny. Położenie gabinetu jest utrudnione, ponieważ opozycja prowadzi obstrukcję, nie przychodząc wcale na posiedzenia parlamentu.

Strejki.

Montreal. Strejk robotników dokowych skończył się.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się do Budapesztu, gdzie ma zabawić około tygodnia.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj o 7 min. 30 wieczorem.

Paryż. Ks. Ferdynand bułgarski odjechał do Sofji.

Londyn. Królestwo udali się do Szkocji.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia.

W ostatnich trzech miesiącach nie ma prawie dnia, aby pisma nie zamieściły notatki o wybuchu pożaru, w której ze wsi w Galicji. Klęska pożarów przybrała olbrzymie rozmiary. W ostatnich trzech miesiącach niemal 18.000 mieszkańców kraju naszego zo-

stało dotkniętych klęską pożaru, a szkody, wyrządzone przez ogień są tem dotkliwsze, że pogorzelcy w większej części wcale nie byli ubezpieczeni od ognia. Smutne te wypadki zniewoliły posła p. Stefana Moysę, iż znów poruszył od dawna się już ciągnącą sprawę przymusowego ubezpieczenia od ognia. P. Moysa na posiedzeniu Koła polskiego w wymownych słowach przedstawił nagłość i niezbędność załatwienia ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, czem wywołał obszerną dyskusję, w której wzięli udział posłowie: Garapich, Eug. Abrahamowicz i inni, a także minister dr. Piętak i spowodował uchwałę Koła, wzywającą członków komisji asekuracyjnej, aby zażądali od przewodniczącego tej komisji, posła Kaisera, jak najszybszego jej zwołania i zajęcia się załatwieniem projektu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu.

Nie wątpimy, iż polscy członkowie komisji asekuracyjnej dopilnują wykonania tej uchwały i spowodują komisję do ostatecznego zredagowania projektu tej ustawy, tak bardzo ważnej dla całego włościaństwa i małomieszczan. Byłoby niepomierną zasługą p. Moysy, gdyby ponowne poruszenie tej kwestji przyspieszyło ostateczne jej rozwiązanie.

Smutny koniec wesołego posiedzenia spirytystycznego.

Działo się to w Warszawie. Na posiedzenie kółka zapalonych spirytystów otrzymał zaproszenie między innymi pan N., któremu niedawno zmarła teściowa. Było głośną tajemnicą, że teściowa do tego stopnia osładzała raj małżeński zięciowi, iż p. N. zmuszony był opuścić zaślubioną niedawno żoneczkę i powrócił w jej objęcia wtedy dopiero, gdy teściowa przeniosła się do lepszego świata.

Posiedzenie odbywało się z zupełnem powodzeniem. Wzywano, jak zwykle, duchy Aleksandra Macedońskiego, Napoleona, Bismarka; wszystkie odpowiadały na zadawane pytania.

Ktoś poprosił medjum o wezwanie ducha pana Zagłoby. W ciemności rozległo się długie bulgotanie, głębokie odsapnięcie i wreszcie tubalny głos ex-regimentarza:

— Napróżno mię waćpaństwo inkomodować zamyśliliście, gdyż ja zasie z siostrzanem i tak wybieram się do was, aby z onymi swywolnymi skrybami, co sobie panem Henrykiem zęby wycierają, porządek uczynić... Obaczymy, co na argumenta Rocha Kowalskiego odpowiedzą!

Jeden z uczestników zaproponował, aby spróbowano przyzwać duchy niedawno zmarłych osób, by tym sposobem stwierdzić, czy się komunikują z pozostawionymi na padole płaczu bliskimi. Medjum propozycję przyjęło.

— Proszę przywołać ducha Honoraty X. — odezwał się ktoś z zebranych.

Pan N. drgnął niespokojnie — było to nazwisko jego nieboszczki teściowej... Uczuł, że włosy podnoszą mu się na głowie, drżącą ręką starł z czoła pot zimny...

I nagle wśród głębokiej ciszy dał się słyszeć głos syczący:

— Pan tutaj, panie zięciu! A nieszczęśliwa córka moja samotna, opuszczona? Łajdaku!...

Obecni wybuchnęli głośnym śmiechem. Pan N. oprzytomniał i widząc, że zażartowano z zeń srodze, zawołał rozwścieczony:

— To łajdactwo pozwalać sobie na podobne żarty!

I lampą zgaszoną, stojącą na stole, rzucił w stronę, skąd się odezwał głos „ducha“...

Rozległ się krzyk przeraźliwy i głośny brzęk szkła tłuczonego. Gdy zapalono światło, ujrzano medjum, przyciskające chustkę do lekko, na szczęście, skaleczonej twarzy. Na ziemi, pod stłuczonem wielkiem lustrem, leżały szczątki lampy.

Epilog posiedzenia spirytystycznego rozegra się w sądzie pokoju, do którego wpłynęły trzy skargi: jedna o złośliwy żart, połączony z obelgą, druga o obelgi i skaleczenie, trzecia o odszkodowanie za potłuczone lustro i lampę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek, 12 maja.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Koncert muzyki wojskowej w parku Kilińskiego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (12): Pankracego. — Wszemiła. — (29): Dewiat mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Hryniewicki, który przed trzema tygodniami powrócił z Nervi do Lwowa, wyjechał w sobotę na pobyt letni do Brzuchowic.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Pawła Biedrawę, Mikołaja Walkiewicza i Michała Wronę, sekretarzami powiatowymi, oraz kancelistę prokuratorji skarbu, Jana Sztukę i kancelistów sądowych, Jana Pawłowskiego i Grzegorza Iwanickiego, kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Pawłowskiego do służby w starostwie w Złoczowie.

Z muzyki. Wczoraj odbył się w sali Filharmonji koncert na cel dobroczynny, urządzony staraniem „Ogniska kobiet“. W koncercie tym wzięli udział: pani Gembarzewska, p. Ludwig, prof. Pollak, oraz pp.: Chmieliński i Nowacki. Wszyscy artyści produkcjami swemi wywołali obfite oklaski u publiczności, która zebrała się w sali Filharmonji bardzo licznie, a opuszczała ją ze szczerem zadowoleniem i w bardzo podniosłym nastroju.

Złoty jubileusz. Wczoraj w mieście naszem odbyła się uroczystość jubileuszowa tak cicha i skromna, jak ciche, skromne i ukryte życie i praca jubilatki, z nazwiska i osobiście znanej tylko bliższym, a całemu światu znanej jedynie z godła Chrystusowego, pod którem służy, znanej jedynie ze czci pełnego miana: Siostry Miłosierdzia. Przełożona lwowskiego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Ś. Wincentego à Paulo, S. Paulina Kulesza obchodziła onegdaj pięćdziesięcioletni jubileusz złożenia ślubów zakonnych, oddania się na usługi najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych, chorych i opuszczonych.

Bez jej wiedzy i woli urządziły jej onegdaj „Dzieci Marji“, wraz z Siostrami w sali jednego z zabudowań klasztornych, udekorowanej pięknie świeżymi kwiatami, dywanami i zielenią owację. Naprzód odegrano krótki sceniczny obrazek symboliczny, zastosowany do okoliczności, potem nastąpiła przemowa jednej z „Dzieci Marji“ do jubilatki i ofiarowanie jej bukietu, dalej śpiewy i deklamacje o bardzo wzniosłym nastroju, a wreszcie małe dziewczynki deklamowały i podawały kwiaty wzruszonej zacnej jubilatce. Całość sprawiała miłe, poważne i rzewne wrażenie.

= **Zdrowotność Lwowa.** Ubiegły tydzień był pod względem chorób infekcyjnych pomyślny. Zgłoszono ich bowiem bardzo niewiele, mianowicie: 1 przypadek odry, 3 szkarlatyny, 2 duru brzusznego, 2 dyfterji, 2 influency, z których jeden śmiertelny i trzy przypadki śmiertelne ropnicy.

Jubileusz dra Wereszczyńskiego. Z okazji 30-letniego jubileuszu piastowania przez dra Wereszczyńskiego godności członka wydziału krajowego odbył się onegdaj wieczorem u marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie i najwyżsi urzędnicy wydziału krajowego. W ostatnich dniach złożyli życzenia jubilatowi między innymi: namiestnik Leon hr. Piniński i deputacja artystów teatru miejskiego.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione studendjum z fundacji mieszkańców byłego powiatu krośnieńskiego w kwocie rocznych 160 k. Stanisławowi Świkowskiemu, uczniowi V klasy gimnazalnej w Nowym Sączu, synowi ubogiej, liczną rodziną obarczonej wdowy po rymarzu w Czerńcu.

Gwałt strejkowy. Do zajętego przy budowie domu w Sygniówce za rogatką Gródecką, murarza Tomasza Wojnowskiego, przystąpiło wczoraj przedpołudniem kilkunastu strejkujących robotników budowlanych i wezwało go do porzucenia pracy. Wojnowski wzbraniał się to uczynić, twierdząc, że strejk obowiązuje tylko we Lwowie, po za Lwowem zaś pracować wolno. Odpowiedź ta, nie zadowoliła strejkujących, rzucili się bowiem na niego i pobili, zadając mu trzy ciężkie rany na głowie i jedną na twarzy. Rannego opatrzyli wezwani telefonem z rogatki lekarze lwowskiego pogotowia ratunkowego.

Koniokrady we Lwowie. Stefanowi Liwuszyńskiemu, gospodarzowi gruntowemu z Grybowic, skradziono wczoraj w ulicy Gródeckiej przed koszarami Ferdynanda, pozostawioną tam na chwilę bez dozoru parę koni z wozem ogólnej wartości 300 kor.

Pomoc dla pogorzelców. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły pogorzelcom Zwiniacza tytułem zapomogi 3000 kor.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie liskim odbędą się dnia 1 lipca z grupy gmin wiejskich (12 członków) dnia 2 lipca z grupy gmin miejskich (4 członków), dnia 6 lipca z grupy najwyżej opodatkowanych (2 członków) a dnia 8 lipca z grupy większych posiadłości (8 członków).

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Minister skarbu zamianował komisarza skarbu dra Jarosława Wolańskiego, sekretarzem skarbu w Czerniowcach.

Samobójstwo. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w jednej z restauracyj, pewien znajdujący się w niej gość, padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło chorego do szpitala; człowiek ów atoli zmarł podczas transportu. Lekarze stwierdzili, iż chory ów zmarł wśród objawów zatrucia, a dochodzenia wykazały, iż zmarły nazywa się baron Jerzy Petrino i jest bratankiem byłego ministra rolnictwa. Jerzy Petrino musiał przed kilku laty ustąpić ze stanowiska urzędnika kolejowego, gdyż wskutek zaciągania lekkomyślnych długów, wytoczono mu śledztwo karne z powodu krydy. Przed półtora rokiem ożenił się z pewną właścicielką handlu delikatesów, lecz małżeństwo to się rozeszło.

Zaburzenia studenckie. Wiedeń. (Tel. wł.). Senior katolickiego stowarzyszenia studenckiego „Norica“, technik Nebelhorn, został relegowany z powodu zajść, które rozegrały się na technice w ostatnich dniach.

Aresztowania dziennikarzy. Osiek. (Tel.) U dwóch współpracowników gazety *Narodna Obrana*, Lorkowicza i Wilstera, przeprowadzono z powodu pewnego artykułu z sobotniego numeru rewizję domową, poczem obu aresztowano. Uwięzieni są rzekomo socjalistami.

Na karę śmierci. Wilhelmshaven. (Tel.) Skazano na śmierć marynarza Koehlera, który swego czasu na pokładzie „Loreley“ zamordował w Atenach podoficera Biedrzyckiego.

Mafja w Nowym Jorku. Policja noworska odkryła istnienie w Nowym Jorku filji „Mafji“ sycylijskiej. Obecnie uwięziono dwunastu Włochów, członków tej „Mafji“, uczestników zabójstwa Benedetta Madogniego. Śledztwo wykazało, że znaczna liczba Włochów, lekarzy, kupców itd., którzy emigrowali do Nowego Jorku i tu zdołali wywalczyć sobie pewne utrzymanie, zmuszona była pod grozą śmierci, płacić haracz członkom „Mafji“. Niejaki Giovanni Bancale, zrozpaczony coraz większemi wymaganiami rabusiów, zdecydował się zadenuncjować wyzyskiwaczy. „Mafja“, prócz Włochów, terroryzowała także Amerykanów.

Nowy Jork. (Tel.). Według sprawozdań policyjnych zamierzała „Mafja“ zniszczyć każdy parowiec, wypuszczony z Nowego Jorku pod angielską flagą.

Ofiara nieostrożności. Tragiczny wypadek zaszedł w siole Zofja leżącym w Czerkaskim pow. Kijowskiej gub., a stanowiącem własność hr. Branickiej. Oto zarządzający składami gorzelni hr. Branickiej, Teofil Magier, liczący lat 37, zeszedł do piwnicy ze świecą, w celu obejrzenia beczek ze spirytusem. Wszedłszy do oddziału, w którym mieścił się skarbowy spirytus, w ilości 25.000 wiader, M. zauważył, że jedna z beczek cieknie. Nachyliwszy się nad tą beczką, M. przez nieostrożność zapalił spirytus. Chcąc ogień w zarodku stłumić, M. zdjął z siebie paltot, lecz nietylko nie zdołał zagasić

ognia, ale sam począł płonąć. Przewidując straszliwą katastrofę w razie wybuchu, M. w płonącem odzieniu, wskoczył na wierzch kadzi, chcąc otworzyć kanał wentylacyjny i w ten sposób zapobiedz zgęszczaniu się gazów. Dopiero potem usiłował uciec. W ciemnościach potknął się jednak, upadł i rozciął sobie głowę. Kiedy nareszcie wydostał się na zewnątrz, płonął już, jak pochodnia. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwego M. nie zdołano już uratować i w parę godzin umarł w strasznych mękach, które znosił z zadziwiającym spokojem.

Długowieczna. W Guernessy zmarła przed kilku dniami pani Magaret Neve, dożywszy wyjątkowych lat, mianowicie 111. Anna Margareta Neve była siostrą pułkownika wojsk napoleońskich, Harveya, urodziła się w 1792, poślubiła Johna Neve, a po jego śmierci w r. 1849 powróciła do swego domu w Guernessy. W ostatnich jeszcze miesiącach swego życia, chodziła każdej niedzieli, prowadzona przez swego siostrzeńca generała Harvey, do kościoła, oddalonego od jej domu o półtorej mili. Opowiadała chętnie różne historje wojenne, jakie słyszała od wielkich marszałków pierwszego cesarstwa, mianowice od marszałka Ney, przed porażką pod Waterloo. Znając się osobiście z królową angielską Wiktorją, wysyłała jej rok rocznie telegramy z życzeniami w dzień jej urodzin, na co też i królowa, w odpowiedniej okoliczności, nie pozostawała dłużną.

Stolica rozwodów. Według ogólnego mniemania miastem, w którem najwięcej bywa rozwodów, jest jakaś stolica, wielka, pełna wyuzdania i rozpusty, np. Paryż, Berlin, Wiedeń... Tymczasem pokazuje się, że ci, którzy tak sądzą, są w błędzie. Miasto, w którem rozwody są ciągle na porządku dziennym, znajduje się w Kaliforni i nazywa się Los Angelos. W roku 1900 na 1508 małżeństw podało się do rozwodu aż 374 par małżeńskich, te jest jedno na cztery. Zajmującą jest rzeczą przekonać się, po czyjej właściwie stronie znajduje się wina? Czy to mężowie, czy żony są tak złe, że zmuszają drugą stronę małżeńską do żądania rozwodu? Cokolwiek statystyka pouczyć nas może w tym względzie: W roku 1901 wyciąg z rejestrów rozwodowego sądu w miesiącu marcu brzmiał jak następuje: Niewierność męża 12 wypadków. Niewierność żony 18 wypadków. Brutalność męża 62, żony 11. Ucieczka męża 76, żony 44. Brak środków u męża do utrzymywania domu 84, pijaństwo męża 12, pijaństwo żony 2.

List Tołstoja.

Misjonerskoje obozrenije wydrukowało list Leona hr. Tołstoja. Wyraża on w nim uczucia swoje, jakich doznawał podczas ostatniej choroby. Przytaczamy go w wyjątkach: „Otrzymałem list pański i cieszę się bardzo, że mogę odpowiedzieć na zapytanie. Przyszedłem do przekonania, nie na drodze rozmyślań, lecz doświadczenia długiego życia, że życie ludzkie jest duchowe. Człowiek jest duchem, częścią Bóstwa, zamkniętą w pewnych granicach; życie ducha nie podlega żadnemu skażeniu, jeszcze mniej cierpieniu; ono rośnie prawidłowo, rozszerzając granice, w których je zamknięto. Ludzie jednakże są skłonni do błędów i myślą, że treść życia leży w granicach je określających, mianowicie w materji.

Pod wpływem tego błędu patrzymy na materjalne cierpienia, w szczególności na choroby i śmierć, jako na nieszczęście, gdy cierpienia (zarówno nieuchronne jak sama śmierć), tylko burzą granice, więżące naszego ducha, i powracają nas, niszcząc pozory materjalne, do właściwego człowiekowi pojmowania swego życia, jako istnienia duchowego, nie zaś materjalnego. Im silniejsze jest cierpienie materjalne, im bliżej cierpienie, które nam się wydaje największe, mianowicie śmierć, tem łatwiej, tem nieuchronniej wyswobadza się człowiek z pokus życia materjalnego i tem dokładniej poznaje siebie w duchu.

Powracając do zdrowia, doświadczałem dwu sprzecznych uczuć: pierwsze, to radość zwierzęcia, powracającego do życia, drugie, to żal istnienia duchowego i utrata jasnej świadomości duchowej, towarzyszącej mi podczas choroby. Lecz bez względu na wszystkie pokusy przelotnego życia, budzące się z nową siłą przy wyzdrowieniu, wierzę, wiem, że choroba była dla mnie dobrem najwyższem.

Dała mi to, czego mi dać nie mogły ani moje rozmyślania, ani rozmyślania innych ludzi i tego już nigdy nie stracę, lecz wezmę z sobą. Lecz i mimo chorobę, wspominając życie, widzę jasno, że wiele z tego, co mnie przyprawiało o cierpienie, było dla mnie prawdziwem dobrem dlatego, że usuwało mnie od pogoni za dobrem materjalnem i kierowało do szukania prawdziwego dobra duchowego. Nie ma nic gorszego, w sensie prawdziwego dobra, nad to, że ludzie życzą sobie i drugim: zdrowia, bogactwa, sławy".

Nowy sposób inhalacji.

Znany profesor wiedeński Schretter, który niezmordowanie walczy przeciwko suchotom, odczytał na ostatnim zjeździe lekarskim w Madrycie referat o nowym sposobie inhalacji.

Główna wada stosowanych dotychczas sposobów inhalacji polegała na tem, że wdychane płyny i środki lecznicze, pod wpływem parowania nie przenikały do wszystkich zakątków płuc, nowy zaś sposób, wynaleziony przez dra Antoniego Büllinga i wypróbowany przez prof. Emmericha w Monachjum i prof. Schrettera w Wiedniu, działa tak wyśmienicie, że specjaliści uważają stosowanie tego sposobu za bardzo dobroczynne.

Według metody dra Büllinga wdychany płyn, rozdrabnia się na jak najdrobniejsze kropelki, które mogą przeniknąć do najmniejszych i najdalszych częci płuc i w potrzebnej ilości. Istota nowego sposobu zasadza się na użyciu zgęszczonego powietrza, które, po oczyszczeniu od pyłu i mikrobów, wchodzi do bardzo dowcipnie pomyślanego aparatu, gdzie płyn pod wpływem zgęszczonego powietrza rozpyla się na mikroskopijne kropelki.

Kropelki te, o średnicy 0,0006 milimetra, są trzysta razy mniejsze od najdrobniejszych pęcherzyków płucnych i dlatego mogą przeniknąć wszędzie, jak dowiodły doświadczenia, dokonane na zwierzętach. Rezerwoar inhalacyjny podlega wentylacji; temperaturę można regulować wedle potrzeby.

Prof. Schreiter przedstawiał na zjeździe mały przyrząd przenośny, zbudowany przez doktora Büllinga, a przeznaczony do użytku domowego. I w tym przyrządzie można dowolnie regulować temperaturę.

Nowy sposób inhalacji będzie miał zbawienne skutki nietylko dla chorych, lecz także dla zdrowych. Jako bardzo dobrze oczyszczający przewód oddechowy, znajdzie zastosowanie w fabrykach, warsztatach, szpitalach, szkołach i na okrętach.

Prof. Schreiter zaznacza, że metoda dra Büllinga będzie mogła być zastosowana nietylko dla organów oddechowych, lecz także do leczenia innych chorób, zwłaszcza sercowych.

Audjencja u króla Aleksandra.

Redaktor gazety *Birżewyja Wiedomosti*, p. Stanisław Propper, który przed niedawnym czasem wyjechał na półwysep bałkański, w celu zbadania obecnego stanu rzeczy w Macedonji, nadesłał swojemu dziennikarzowi następującą telegraficzną relację z audjencji u króla Aleksandra serbskiego w dniu 2 bm.

„Dziś byłem przyjęty przez jego królewską mość króla Aleksandra na drugiem prywatnem posłuchaniu. Rozmowa toczyła się o zmianach w konstytucji z r. 1901. Oto własne słowa monarchy serbskiego:

„Rzeczą wielkiej wagi było dla mnie stworzyć organizację rządową jedyną, trwałą, zdolną do służenia określonej idei państwowej. Jest to niezbędne, nietylko ze względu na kombinacje polityki wewnętrznej, ale również i z powodu poważnego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim — stanu, który wymaga, aby serbska nawa państwowa kierowana była silną, potężną ręką, nieugiętą wolą, zdolną w razie potrzeby do szybkiej decyzji. Ani jeden żołnierz serbski nie znajduje się na stopie wojennej. Zgromadzeniu wojska tureckiego nad granicą serbską przeciwstawiłem swoją wolę królewską, swoje stanowcze postanowienie zapobiegania powikłaniom. Czas jednakże, aby i Turcja stwierdziła, że zapatruje się poważnie na rzeczy. Jeżeli bataljony azjatyckie zostały ściągnięte przez Portę nad granicę serbską w celu poskromienia Albańczyków, sprzeciwiających się reformom, to na to, jeżeli Porta działa poważnie, wystarcza dwa do trzech tygodni, następnie zaś byłoby rzeczą sprawiedliwą, aby Rosja i Austro-Węgry wymogły na Porcie zmniejszenie liczby wojska tureckiego w Starej Serbji na 15 do 20 bataljonów, gdyż są one w zupełności wystarczające dla utrzymania Albańczyków w postrachu.

— Czy wasza królewska mość sądzi, że Turcja poważnie myśli o wprowadzeniu w życie reform?

— To kwestja — odparł król.

„Przyszedłszy następnie do traktatu sanstefańskiego i pretensyj bułgarskich, jego królewska mość powiedział, że przed ćwierć wiekiem i później w ciągu lat wielu Rosja dla dogodzenia Bułgarji, była macochą dla Serbji. Król wyraził radość z tego powodu, że w ostatnich latach Rosja zwracała łaskawie uwagę na legalne interesy Serbji.

„Dzięki Rosji — ciągnął król — ludność serbska w sąsiednich wilajetach doczekała się uznania narodowości serbskiej i mianowania biskupów serbskich i w ten sposób powstrzymała ogromny rozwój szkół cerkiewnych bułgarskich w etnograficznie serbskiej prowincji. Pretensje Bułgarów, oparte na traktacie san-stefańskim, są dostatecznie znane. Za jaskrawą ilustrację tych pretensyj posłużyć może następujący epizod:

Kiedy przed sześciu laty król serbski objeżdżał Serbję, książę Ferdynand podczas parady wojskowej zwrócił się do jednego z włościan macedońskich z kilku słowami w języku bułgarskim. Włościanin odpowiedział po bułgarsku i ten fakt zakomunikowano królowi serbskiemu na dowód, że Macedończycy należą do narodowości bułgarskiej. „Ja, — z uśmiechem na twarzy, ciągnął król — niezwłocznie skorzystałem ze sposobności i powiedziałem temuż włościaninowi kilka słów po serbsku. Odpowiedział mi również po serbsku i czystym językiem serbskim. Epizod ten rzuca światło także na sprawę językową w Macedonji współczesnej".

„Wracając do zgromadzenia wojsk tureckich na granicą serbską, król Aleksander nadmienił, że według doświadczenia historycznego, wszystkie wynikłe na półwyspie Bałkańskim konflikty, o ile uczestniczyła w nich Serbia, kończyły się dla Turcji stratą prowincyj. Pierwszy naród chrześcijański, który stanął do walki o wolność na Bałkanach — Serbia — może się spodziewać, że z jej spokojnego, w najwyższym stopniu powściągliwego zachowania się Porta nie skorzysta, jako z nadarzonej sposobności dla nie obmyślonych prowokacyj. Serbia ma nadzieję, że jej pełne taktu zachowanie się, zgodne z zamiarami Rosji i Austro-Węgier, będzie ocenione przez Europę, i że interesy serbskie będą odpowiednio zabezpieczone.

„Pożegnałem króla, który powiedział mi jeszcze kilka miłościwych słów".

Szturm na klasztor Kartuzów.

Paryż 3 maja.

Każdy dzień przynosi niespodziankę i wzruszenie, bo codziennie zamyka rząd kaplice i klasztory, które zostały skazane na opustoszenie nielegalnym wyrokiem izby. Oczy wszystkich zwracały się przedewszystkiem na prastary konwent Kartuzów w la Grande Chartreuse, gdzie dwudziestu trzech ojców z przeorem na czele postanowiło ustąpić tylko przed brutalną przemocą.

Na kilka dni przed wypędzeniem, ludność okoliczna strzegła z dobrej woli swych dobroczyńców i opiekunów, aby ich uchronić przed gwałtami wojska i urzędników. W końcu ludzie rozeszli się do domów, sądząc, że rząd zaniechał zamiaru.

Tymczasem d. 23 kwietnia wieczorem, o godz. 9 dzwon alarmowy zwołał ludność do Grande Chartreuse. Z Grenobli nadeszła

wiadomość, że pułkownik Coubertin, kapitan Desfrancs i dwóch innych oficerów z 4 pułku dragonów podało się do dymisji, nie chcąc ruszyć z pułkiem na zdobycie klasztoru. Niejedna wieś musiała maszerować 3 do 4 godzin, zanim przybyła do klasztoru. W górach rozlegały się okrzyki i puszczano rakiety, jako znaki porozumienia. Wieśniacy nieśli z sobą latarnie i ustawili się w dwa oddziały po obu stronach bramy do klasztoru. O godz. kwadrans na 3 po północy zaczęło przybywać wojsko: bataljon piechoty, 100 żandarmów konnych, oddział pionierów, szwadron dragonów. Oficer, dowodzący żandarmami, wezwał zebranych, aby odstąpili od bramy, na co od barona Valserre, jednego z zebranych, otrzymał następującą odpowiedź:

„Panowie! Macie tu przed sobą wielu byłych oficerów, którzy znają wasz obowiązek i żałują was z całego serca. My jednak mamy obowiązek nałożony nam przez sumienie. My znajdujemy się tu, aby bronić Kartuzów i sprawy wolności i do ostatniego zostaniemy na posterunkach.“

Prokurator wezwał wówczas żandarmów do postępowania naprzód, nie wystosowawszy nawet obowiązkowego trzykrotnego wezwania, aby się tłum rozszedł. Trzy razy szarżowali żandarmi na tłum i trzy razy konie ich musiały ustąpić przed kamieniami i kijami tłumu. Wielu obrońców padło od szabel, jeszcze więcej dostało się pod kopyta końskie. Wśród krzyku kobiet ruszyła naprzód piechota, szukając w ataku na mnichów sławy, zgubionej na polach bitew. Zaświtał dzień. W oknie ukazał się przeor O. Michał Rey i udzielił zebranym błogosławieństwa. Po odepchnięciu tłumu bagnetami, drogę do bramy oswobodzono i urzędnicy z wojskiem, wśród sykania tłumu podsuwają się bliżej, dzwonią, lecz klasztor pozostaje głuchym i milczącym.

Teraz kolej na pionierów. Toporami rozrębują oni naprzód bramę wchodową, która pięćset lat wpuszczała do klasztoru ludność okoliczną po wsparcie, pomoc duchową i materjalną. Potem padają pod siekierą czworo innych drzwi i nakoniec kraty kaplicy. Ojcowie klęczą właśnie na kamiennej posadzce, śpiewając jutrznię... W pobożną melodję miesza się suchy, krótki, urzędowy głos komendy. Urzędnicy w czapkach na głowach zachęcają żołnierzy, którym nieswojo odpychać bagnetami księży od ołtarza... Ale subordynacja robi swoje. Za chwilę zakonnicy, wywleczeni z świątyni, znajdują się przed klasztorem, gdzie wita ich olbrzymi, potężny, jak huk morza. wykrzyk:

„Niech żyje wolność! Niech żyją ojcowie! Precz z Combesem!“

Żołnierze proszą wygnańców do... karczmy, gdzie spisują z nich protokół. O godz. 9 rano wyrusza pochód żołnierzy z habitami w środku do Saint Laurent du Pont. Tylko przeor, jako człowiek wiekowy i schorowany, wsiada do powozu deputowanego Pichata. Przed miastem czekają tłumy. Ludność wyprzęga konie i w tryumfie wwozi swoich dobroczyńców do miasta, gdzie wita ich biskup ks. Henry dłuższą przemową. „Kto ośmset lat siał dokoła dobro i ukojenie — mówi — tego zapomnieć nigdy niepodobna. Nieraz zdaje się, że przemoc zwyciężyła, lecz słuszność i sprawiedliwość ma ostatnie słowo“. Klęczącym tłumom udzieli przeor ostatniego błogosławieństwa i w godzinę później opuścili wygnańcy ziemię ojczystą. Na razie udali się do Pinerolo w Piemoncie, o kilka godzin drogi.

Najgorzej wyszedł na całej sprawie współpracownik półurzędowego *Matina*, który od kilku dni przebywał w Grenobli i stamtąd wysyłał do swego pisma zjadliwe oszczerstwa i obelgi na Kartuzów. Ukazawszy się w tłumie, został srodze ukarany, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Cały zakon Kartuzów wogóle rozprószy się na różne strony świata. Część udała się do Hiszpanji, część podobno do Tyrolu, specjalnie zaś la Grande Chartreuse przeniosła się do Pinerolo i do San Bruno w Calabrji, gdzie zakupiono starożytne opactwo tej samej nazwy, założone i wybudowane jeszcze przez założyciela tego zakonu, św. Brunona. Jest to klasztor, położony w przecudnej okolicy, gdzie do grobu św. Brunona wędrują co roku tysiące pobożnych. Wysokie duchowieństwo włoskie, a nawet władze cywilne z radością witają pracowitych zakonników. Wiadomo przecież, że cały zysk ze sprzedaży słynnej Chartreuse idzie na cele dobroczynne, na przytułki, ochrony, szkoły, szpitale, w których okoliczna ludność znajduje pomoc i opiekę. Klasztor Kartuzów jest prawdziwem błogosławieństwem dla okolicy, bo oprócz dobroczynnej działalności, dają pobożni pracownicy zarobek setkom ludzi przy fabrykacji likieru.

Rząd francuski skonfiskował, jak wiadomo, część majątku zakonnego. Ciekawa rzecz, czy zabrawszy nawet cały, potrafiłby zdziałać część tego, czego dla dobra okolicy dokonywali zakonicy — z własnej kieszeni i pracy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5508 sztuk, w tem było z Galicji 531 sztuk, z Bukowiny 35.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o $^1/_3$ k.

Niesprzedanych pozostało 263 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 48 sztuk po 56 do 61 kor., 191 sztuk po 62 do 67, 305 sztuk po 68 do 74, 26 szt. po 75 do 78 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 72, krowy podtuczone po 58 do 70, bydło chude po 42 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 11 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 670·25. Akcje węg. Zakł. kred. 727·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Laenderbanku 411·50, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Bodencredit 953·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 684·—, Akcje kolei połudn. 51·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 435·—, Acje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 386·50, Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1660·—, Akcje fabryki broni 345·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Obligi węg. indemn. 99·10, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·—, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·30, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·67, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 118·—, Marki 117·10, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 11 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 276·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 273·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 166·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 174·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·90 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m kon. 237·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 73·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 441·—.

— **Wiedeń** 11 maja. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 30·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

Berlin 11 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 147·25, Disconto Comandit 189·20, Berlińskie Towarz. handl. 157·25, Laura 220·40, Bochumy 181·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 181·40, Kolej morza Śródziemnego 96·50, Kolej Meridionalna 141·—, Losy tureckie 131·70, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 183·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 382·50, Lombardy 15·25, Kolej Henry 108·40, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 129·75, Akcje żeglugi hamburskiej 107·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 11 maja. Austr. banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 maja. Austr. kred. 211·10, Kolej państw. —·—, Disconto 189·20, Laura —·—.

— **Paryż** 11 maja. 3 prc. renta 97·92, mąka 33·95.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego